

No. 357

BUDUJMY  
OJCZYZNĘ  
zgodą i pracą

Cena prenumeraty:  
w Łodzi

Kwartalnie Mk. 945.  
Miesięcznie „ 315.  
za roznoszenie  
55 mk. miesięcznie  
Z przes. poczt.  
Kwartalnie mk. 1160  
Miesięcznie „ 385  
poza Łodzią egz. 16

w Ameryce  
1,5 dolara miesięcznie  
Konto Pocztow. Kasy  
Oszczędności 60.594.  
Należność pocztowa  
opłaćona ryczałtem.

KALENDARZYK

24 S. + W. g. Irminy  
25 N. Narodz. Chr. P.  
26 P. Sw. Szczepana  
27 W. Jana Apost. Ew.  
28 S. Młodziank. M.  
29 C. Tomasza B.  
30 P. Eugenjusza BW.

REDAKCJA

w ŁODZI  
Al. Kościuszki 41  
TELEFON 28,

# ROZWOJ

DZIENNIK POLITYCZNY SPOŁECZNY I LITERACKI

Sroda, dnia 28 grudnia 1921 roku.

Z Warszawy ogłoszenia do Rozwoju przyjmuje wyłącznie „Reklama Polska Jasna 10”  
Za terminowe wychodzenie ogłoszeń i ofert administracja nie odpowiada.

GRAND-KINO

dzisiejszy Premier

## TRYUMF RASY

Tajemnica dzielnicy chińskiej  
— w San-Francisco. —  
Po raz pierwszy na ekranie autentyczni artyści  
chińscy.

Najnowsze arcydzieło słynnej wytwórni Goldwyn Pictures w Nowym Jorku. Walka żółtej rasy z białą. Powstanie bokserów. — Groźny pożar w San-Francisco — Noworoczne uroczystości chińskie. Obraz wykazuje całą groźbę odwiecznej walki dwóch ras. Świetna gra artystów chińskich. Olbrzymie tłumy walczące o swe prawa. Swoisty koloryt, przebogata wystawa, wreszcie niewidziana technika i fotografia dopełniają całość tego niezwykłego obrazu. Ze względu na artystyczną wartość obrazu wejście dla młodzieży dozwolone. 844P

## Ubezpieczenie Robotników od wypadków

Uwagze PP. PRACODAWCOW polecamy naszą KOOERATYWE, jaką jest bezspeszecznie

WTWUOW

Warszawskie T-wo Wzajemnych Ubezpieczeń od wypadków, ist. od 1905 r. Warszawa, Kopernik 10, tel. 54-99  
Oddział Łódzki, Piotrkowska 165. Składki są minimalne, gdyż cały czysty zysk zwracamy ubezpieczonym.

Za 16 lat pobrano premij mk. 7,436,524. Z tego zwrócono mk. 1,637,738. Dopłat nigdy nie było.  
PP. PRZEMYSŁOWCY popierajcie własną organizację. DYREKCJA.

## TELEGRAMY

### P. Berthelot ustępuje

PARYZ (wł.) Wiceminister spraw zagranicznych p. Filip Berthelot podał się do dymisji jako powód tego kroku podaje on ataki przeciwników, uniemożliwiający obronę interesów Francji zagranicą w należyłym stopniu.

Powodem ataków na p. Berthelota było bankructwo banku dla handlu w Chinach którego jednym z dyrektorów był jego brat.

Na posiedzeniu Izby deputowanych przed wziętami bronił Briand gorąco swego pomocnika, zawiadamiając o jego ustąpieniu. Dalsze obrady w tej kwestji odroczone do dnia zisiejszego.

Jako następcę p. Berthelota wymieniają p. Lavieyre'a, ambasadora francuskiego w Rzymie i Saint Atulaire'a, ambasadora w Londynie.

### Mowa Brianda.

Briand w parlamencie francuskim, odpowiadając na interpelacje Klotta, wyjaśnił, że celem narad londyńskich były odszkodowania niemieckie. Zaznaczył Briand, że obydwaj pre-

mierzy zgodzili się na to, że traktat pokojowy nie może ulegać zmianie, bez zgody parlamentów, które go ratyfikowały.

Prócz tego w Londynie trwały narady nad uzdrowieniem ekonomicznym Europy, co będzie dalej omawiane w Cannes. (2)

### „Bolszewicka“ Rosja

„Ridnyj Kraj“ donosi z Czortkowa (we Wschodniej Małopolsce, że polscy właściciele ziemscy dość licznie powracają na Ukrainę do swych dawnych majątków, ponieważ bolszewicy wezwali ich do powrotu. Zamierzają oni rozpocząć odbudowę zniszczonych gospodarstw przy poparciu władzy sowieckiej. (Dziwnie będzie przedstawiać się wobec tego „bolszewicka Rosja, z ustrojem kapitalistycznym. Jedyną oznaką bolszewizmu będzie zdaje się chyba tylko to, że niektórym sferom będzie teraz lepiej niż za caratu. P. R.)

### W Cannes,

Lloyd George przejechał dnia 26 grudnia przez Paryż, Briand złożył mu wizytę. Rozmowa trwała 3 kwadransy. Rozstanie było serdeczne.

Lloyd George przybył wczoraj do Cannes i zamieszkał w willi „Valette“.

### Samodzielna republika.

„Daily Mail“ donosi, że w najbliższym czasie ma nastąpić proklamacja niezależnej republiki Krety. Akcja była prowadzona jest przez Venizelistów którzy są podobno wspierani przez greckie związki w Ameryce.

### Tajny spisek w Nadrenji

Wykryto tu tajną organizację niemiecką której celem była obrona kraju. Do organizacji tej, której członkowie przysięgli na sztyku lub na miecz, należało z óra 16,000 osób, z których 30 aresztowano.

### Rozruchy w Kairze.

W Kairze znów wybuchły rozruchy. Wojsko rozpedziło manifestantów i przywróciło porządek. Są ranni.

### Głosowanie w Wilnie

Głosy do wyborów w Wileńszczyźnie nie mają wartości jeśli się je nadysła piśmiennie. Każdy głosujący musi stawić się osobiście do urny.

### Zebranie

(wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się w sprawie wileńskiej posiedzenie w Klubie Literatów i Dziennikarzy warszawskich wraz z przedstawicielem prasy prowincjonalnej p. Sיעińskim. Omawiano sprawę rozpowszechnienia odezwy komitetu i wyjazdu przedstawicieli prasy do Wilna.

### Przyszli miljarderzy

(wł.) Wczoraj na dworcu warszawskim do pociągu, idącego w stronę Poznania, przypięto cztery wagony specjalne, które wypełnili po brzegi żydzy. Był to transport żydów do Ameryki. Jechali na Zbąszyń do Bremy, a komite emigracyjny wyrobił im to, że otrzymają specjalne wagony. Byli to przeważnie żydzy bardzo biedni, ale niezawodnie nie jeden zstanie się tam miljardierem. (2)

# WILEŃSKA ŻAGIEW.

Szybkim krokiem zbliża się rozwiązanie sprawy wileńskiej, zbliża się moment dziejowy w którym zapadnie nieodwołalny wyrok Sejmu ziemi Litewskiej.

Za dni kilka wiadomem będzie czem będzie ten etnograficznie czysto polski kraj: czy nierozdzielna częścią Rzeczypospolitej, czy też kolonią Litwy Kowieńskiej.

I o ile by nie wchodziła tu w grę zbrodnia czy agitacja, rozbiągających jedność narodową peowianowych i odrodzeniowych elementów, słusznie tak zwanych, gdyż jedynie niepodlegają wątpliwości ich zdolności odrodzenia, — owoż, gdyby nie ta propaganda rozdziału większych majątków i grabieży cudzego mienia, podkładająca żagiew klasowych walk wśród ludności nieumiejącej jeszcze czytać ani pisać — rezultat głosowania nie mógłby podlegać żadnej wątpliwości i polary mogliby w ulubionym sennym nastroju ze spokojem oczekiwać orzeczenia zgromadzenia seimowego w Wilnie. —

Tymczasem jednak nadchodzą stamtąd niepokojące odgłosy. Armja agentów nestora, czy przystora federalistów nietyle z przekonania ile stosownie do kłwnięcia palcem w naczelnym biurze rozwija tak gorączkową działalność wyborczą, iż ostatecznie nasuwają się mimowoli obawy, czy wyjdzie nam na zdrowie wypicie tego piwa, które własnymi nawarzyliśmy rękami. —

Jeżeli do powyższego dodamy iż zwolennicy federacji posiadają poważne środki materialne, niewiadomo z jakich płynące źródła, a strona przeciwna z trudnością może opłacić koszta afiszów — to nie dziwnego, iż w tych decydujących chwilach może istotnie znaleźć się niejedyn moment niepokoju.

Sprawa wileńska nasuwa mimowoli kwestje budżetu wojskowego, pochłaniającego jak wiadomo więcej niż połowę ogólnej sumy wydatków i... niemającego żadnej kon-

troli społeczeństwa, — gdyż sfery miarodajne zasłaniając się wszelkimi prawdopodobnymi i nieprawdopodobnymi przyczynami, zdradą tajemnicy wojskowej, zaufaniem do armji, obrazą majestatu i t. p. uporczywie odnawiały wszelkich danych, a nawet mianowanie komisarza min. skarbu, niewiele te stosunki poprawiło. —

Czegoś podobnego niema na kontynencie europejskim [za wyjątkiem oczywiście Bolszewji], a są poważne dane na to, iż kontrola nad powierzonymi M. S. Wojsk funduszami nie jest dostateczną, powiedzmy otwarciej, jest czasami karygodną — jak już chociażby sprawa por. Wercszyńskiego i innych dowodnie wykazała.

I nasuwa się nolens volens porównanie z działalnością Zamojskich, Sobańskich, którzy majątki oddali na służbę Ojczyźnie z szeroką dłońią Sobańskich, którzy setki morgów rozdzielili bezpłatnie między inwalidów oraz z ascetycznym życiem śmierdzących endemiczyn Grabskich i Lutosławskich, którzy wszelkie swe zarobki oddają na cele narodowe.

Odwrotna, lewa strona medalu rozumując w sposób nietyle logiczny ile logiczny wyłania znowu takich bohaterów jak Stupsk Bryl, Gagatek i dr — a na urzędach wojskowych — widzimy tajemnicze osobistości pchałace narodowe pieniądze w ręce zawodowców oszustów lub politycznych petluchów. —

Nadchodzący rok stawia nas w obliczu nowego ciężkiego zadania: zdobycia i porządkowania budżetu wojskowego ogólnej kontroli państwowej oraz zabezpieczenia się od niepotrzebnych wydatków związanych z tego rodzaju hemoroidalnymi pomysłami. Jak federacja wileńska —

A. S.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE

ooOoo

### — Likwidacja O. L. K.

Została zarządzona likwidacja Ochotniczej Legji Kobiet. Wyszkołone i nadające się do Pracy biurowej legionistki — w miarę wakujących miejsc — mogą być zakontraktowane, jako siły cywilne. Zastępowałyby one pomocnicze siły żeńskie, zajmujące obecnie stanowiska statowe.

Pozostałe legionistki ulegają demobilizacji. [9]

### — Pensja profesorów najwyższych uczelni.

W sprawie uposażenia profesorów najwyższych uczelni w Polsce zjechali do Warszawy przed kilkoma dniami rektorowie wszystkich zakładów uniwersyteckich. Jak nas informują rektorowie, po dwudniowej konferencji z min. skarbu Michalskim uzyskali dla profesorów t. zw. dodatku za kierownictwo do wysokości 12,000 mk. miesięcznej o taką kwotę zwiększą się dotychczasowe pobory profesorów uniwersyteckich. Nadto dziekanat wydziałów rektorowie otrzymują podwyżki za reprezentację.

Uchwalenie podwyżek z dniem 1-go października b. r. zadecyduje jeszcze Rada ministrów. Co się tyczy regulacji plac profesorów i szkół najwyższych, to sprawa przeciągnie się jeszcze jakiś czas ze względu na konieczność

przekazania jej na drogę uchwały seimowej.

### — Przeciwko kradzieżom.

W min. kolei żel z inicjatyw p. ministra Sikorskiego odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich dyrekcji i delegatów min. spraw wewn.

Konferencja omawiała sprawę niszczenia mienia kolejowego bądź przez kradzieże i rabunki, bądź przez rozmyślne stosowanie sabotażu.

Na większe obawy zniszczenia w charakterze złośliwego sabotażu skonstatowano w obrębie Wschodniej Małopolski.

Postanowiono wzmocnić nadzór zagrożonych odcinków przez powiększenie liczebne służby bezpieczeństwa, jednocześnie zaś w celu wysiedzenia sprawców kradzieży i niszczenia zastosować w szerokim zakresie używanie psów policyjnych.

### — Dąbski contra Witos.

Dąbski usunięty przez Witosę — stara się rozbić mu stronnictwo. Zdaje się, że zyskał dla siebie 10 posłów. Stronnictwo to zbliża się ku Stapińskiemu.

### — Minister Michalski i poczta.

(wl) Minister Michalski skreśli duży budżet ministerstwa poczt, polecając nowo projektowane roboty odłożyć do czasu poprawienia się budżetu państwa.

### — Wakacje świąteczne.

(wl) Minister poczt i telegrafów korzysta

z tygodniowego urlopu. Dyrektor między państwowych telefonów, Nowicki wyjechał na Litwę.

## ZMIANY NA GIEŁDZIE

Na zasadzie nowej ustawy giełdowej p. minister skarbu zatwierdził następujące osoby na członków Rady Giełdowej: Bohiński Leonard, Brun Stanisław, Fuchs Stan., Karpiński Stan., Kwinto Stan., dr. Józef Landau, Lubomirski Stanisław, Marchwicz Józef, Natanson Kazimierz, Peretz Adolf, Skowronek Mieczysław, Szampanier Henryk, Szereszewski Michał, Słuszkiewicz Zdzisław.

Na miejsce niezatwierdzonych ośmiu wybranych, odtąd się powinny wybrać w ciągu sześciu tygodni.

Z dniem jutrzejszym Komitet Giełdowy kończy swoje istnienie, a jego miejsce zajmie Rada Giełdowa.

Jakie atrybuty będzie miała owa Rada dla czego nastąpiła ta zmiana, dopiero po pierwszych posiedzeniach otrzymamy szczegóły.

## Z ostatniej chwili

### KONCERT MOGILEWSKIEGO

Dzisiaj w środę o godz. 8-ej wiecz. w sali Filharmonii wystąpi po raz ostatni znakomity skrzypek-wirtuoz Aleksander Mogilewski.

Przy fortepianie: dyr. Teodor Ryder Biletety w kasie Filharmonii.

### MILJONÓWKA.

W sobotniem ciągnięciu wyciągnięto nr. 1,370,274, wysłany do rozdania oddział w loterii krajowej kasy pożyczkowej w Częstochowie.

### DWA ZGONY.

W Sieradzu zmarła ś. p. Aleksandra Rembowska, która za czasów rosyjskich piła nie zajmowała się na wsi oświatą działwą, na starość przeniosła się do Sieradza, gdzie te żywota swego dokonała.

Ś. p. zmarła była siostrą stryecznią Aleksandra Rembawskiego, znanego historyka i dziennikarza.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj rano.

Spokój jej wieczny! (2)

Dnia 25 grudnia zmarł o godzinie 11 wieczorem znany rzeźbiarz warszawski ś. p. Czesław Makowski, przeżywszy lat 49 Pracownia Makowskiego odznaczała się tem, że zmarły artysta zebrał w niej przeszło paraset portretów wybitniejszych polaków na polu działa ności politycznej, naukowej, literackiej artystycznej i społecznej.

Przyczyną śmierci był tyfus, którym zaraził się wraz z żoną swoją od osoby przybyłej z Rosji, której u siebie gościnnie dom otworzył.

### HOJNY PŁON.

Schwytano pomocnika przemysłnika warszawskiego żyda Schwarca, o którym pisaliśmy, że siedzi już pod kluczem.

Pomocnikiem jego był Izrael Hamelsdorf u którego schwytano 28 000 dolarów, czyli 50 milionów marek. Były one zaszyte w palto —

### ZAPOWIEDZ STRAJKU

Kolejarze małopolscy wezwali ministerstwo kolei, aby w ciągu 10 dni zatwierdziło wszystkie postulaty ekonomiczne oraz awansowe. Rezolucja trzymana w ostrym tonie.

### ŚMIERĆ ASTRONOMA

W Rzymie zmarł dyrektor obserwatorium watykańskiego jezuita ks. O. I. ais.

### ZGON UCZONEGO

Zmarł w Kopenhadze profesor filozofii słowiańskiej na tamtejszym uniwersytecie profesor Stanisław Różniecki.



## Dlaczego Bessler uciekł z Warszawy.

## Bolszewicy na Wołyniu

### Warszawy.

A Umarł Bessler. Nazwisko tego zdobywcy stntwerpii pisze „Przegląd wieczorny” pozostanie raz na zawsze związane z dziejami Polski. Z góra trzy lata ten wielkorządca Warszawy i znacznej części Królestwa Polskiego rządywał w Warszawie z władzą dyktatorską, był ranem życia i śmierci kilku milionów Polaków, opierając swoją władzę na armatach, kulomiotach i bagnietach. Syn profesora uniwersytetu, także potomka uczonych prawników, brat pruskiego ministra sprawiedliwości i inżynier wojskowy z zawodu, człowiek o głębszym wykształceniu filozoficznym i historycznym, mimo to wszystko w chwilach stanowczych wierzył tylko w bagnet i karabin maszynowy, bił w rozmowie z naszymi politykami pięścią w stół i groził użyciem siły fizycznej. Wierzył niezmiennie, że tylko ona jedna rozstrzyga ostatecznie i bez apelacji stosunki między państwami, stosunki wzajemne między narodami. Mimo wykształcenia i mimo starej kultury profesorskiej pod tym względem pozostał prusakiem czystej krwi...

I właśnie ten człowiek, wierzący ostatecznie tylko w pięść, uciekł z Warszawy w nocy z dn. 9 go na 10-ty listopada 1918 roku, uciekł pod ochroną oficerów polskich, odbiegłszy komendy, powierzonego mu stanowiska, powierzonej mu władzy i armii, wśród której sam garnizon warszawski liczył z górami 20,000 zbrojnych. Kto znał dyscyplinę dawniejszej armii pruskiej, tak dumnej ze zwycięstw w 1866 r. i 1870—71 roku, tak z góry parzącej na cały świat, tak pogardzącej wszystkim, co nie pruskie, i każdym, kto nie był oficerem pruskim, ten zrazu nie mógł pojąć, w jaki sposób to się stało, że generał pruski, naczelnik kraju i armii, stary i zasłużony z pruskiego punktu widzenia żołnierz, uciekł pierwszy, jak najwykleszy dezertier, uciekł, pozostawiając powierzoną sobie armię i urzędników w kraju wrogim, z ludnością, niesłychanie rozgorzyczoną łupieżstwem okupantów niemieckich.

Przecież generał Bessler, gdy się cicha-czem wymykał nocą z Warszawy, dopuścił się przestępstwa, za które nawet prostego żołnierza odrazu stawiają pod mur, a cóż dopiero generała człowieka, w którym poczucie obowiązku powinno było być tak wróżdzeniem, jak zmysł dotyku czy wzroku...

A jednak właśnie dla tego, że Bessler był starym oficerem, pusa em z krwi, wierzącym białochwałczo w Prusy, Hohenzolernów i prusko-niemiecki sztab generalny, niezwykłą ilość armii niemieckiej, dla tego, że był przekonany o prawie, danem prusakom przez Boga, do panowania nad Europą, dlatego, że do ostatka był przekonany o ostatecznym zwycięstwie Niemców, wiadomości, które odebrał dnia 9 go listopada, w sobotę popołudniu, poprosił przy prawity go o objęcie. Jak to — myślał sobie w Belwederze, a potem na Zamku Królewskim — to już niema Hohenzolernów, Niemcy i Prusy są republiką, armia niemiecka musi prosić o pokój, a może i kapitulować — boć właśnie Erzberger jechał do marszałka Focha — socjaliści triumfują, nie to wszystko było zbyt smutnym ciosem dla generała pruskiego mózgu. Zła się, że nawet iek o własną osobę grał mniejszą rolę, niż otumanienie umysłu na wiadomość o zawaleniu się Hohenzolernów, ogłoszeniu republiki w Berlinie i klęski armii niemieckiej na polach F. an. Stan duchowy Bessera był zupełnie taki sam, jak generałów pruskich po bitwie pod Jeną, gdy to twierdzą Magdenburg zajęto czterech kawalerzystów francuskich. Dla Bessera skończyło się wszystko: honor, obowiązek, potrzeba zaopiekowania się podwładnymi z ciwili, gdy się dowiedział, że runęli Hohenzolernowie, królestwo Pruskie i zwycięstwa z 1871 roku. Nic dziwnego więc, że chyłkiem nocą uciekł z Warszawy.

Adam Nowicki.

Centralna organizacja t. zw. zakordotu wydającego swoje rozkazy i rozsy ającego agentów z Kijowa, obejmuje swoją „opieką” terytorjum polskie aż po Bug. Terytorjum to podzielone jest na obwody (obłasti), odpowiadające dawniejszym guberniom, te znowu na powiaty, odpowiadające dawnym powiatom, które rozpadają się na gminy.

Na czele akcji każdej jednostki administracyjnej stoi t. zw. „wołruk” (wołostnyj rukowoditel), przyczem członkowie „trójek” (rewtrojka) pozostają na służbie rządu sowieckiego i przeważnie przyjeżdżają do Polski z Kijowa lub Homża, gdzie zakordot ma swoją ekspozyturę Bolszewicy swoim agitatorom płacą wysokie pensje.

Zadania organizacji zakordotowych polegają na: 1) zorientowaniu się w terenie, liniach komunikacyjnych oraz dylokacji wojska, czyli na akcji wybitnie ofensywnej; 2) przygotowaniu do akcji destrukcyjnej na liniach komunikacyjnych wreszcie 3) na wykonywaniu niszczenia mostów i torów kolejowych, oraz przecinaniu drutów telegraficznych i telefonicznych.

Na trop organizacji wołyńskiej wpadnięto w sposób iście powieściowy: Oto co pewien czas jeździł do organizacji bolszewickich na terytorjum wołyńskim kurjer umyślny, który przywoził brylanty na zasilenie kas i wypłatę pensji agitatorom. Niedawno taki kurjer, nazwiskiem R., który wyjechał z Kijowa z bardzo znaczną ilością brylantów, nie stawił się w żadnej organizacji na Wołyniu, gdyż jakkolwiek był jednym z wybitniejszych kierowników ruchu bolszewickiego, ukradł powierzone na wypłatę kosztowności i ulotnił się, niczem kamifora, gdzieś za granicę.

Bolszewickie organizacje na Wołyniu, czekały z niecierpliwością na subsydjum pieniężne, gdy jednak wyczek wane znudziło im się, organizacja w Równem zamordowała żyda — bankiera w celach racunkowych, pragnąc że zrabowana nimi pieniążni uciec do Rosji.

Sprawców morderstwa tymczasem wykryła nasza policja, a wpadłszy w ten sposób na trop agitacji komunistycznej, władze nasze już zlikwidowały akcję komunistyczną na terenie województwa wołyńskiego oraz częściowo w województwach ościennych. (9)

c O o

## Oświata w Małopolsce.

Małopolska posiada obecnie 22 państwowe seminarja nauczycielskie, z tego 14 męskich, reszta żeńskich i koedukacyjnych. Męskie znajdują się: Białej, Czortkowie, Krośnie, Kłakowie, Rudniku, Rzeszowie, Starym Sączu, Samborze, Sokalu, Stanisławowie Tarnopolu, Tarnowie Zaleszczykach i Lwowie, żeńskie w Brzeżanach, Jaworowie, Kątach, Krakowie, Lwowie i w Przemysłu. Prócz tego znajdują się seminarja państwowe ruskie w Przemysłu i we Lwowie.

Prywatnych seminarjów jest 25, prawie wyłącznie żeńskie.

Wreszcie istnieją w Galicji dwa państwowe roczne kursy seminarjalne w Krakowie i Lwowie i szereg prywatnych kursów, nie pretendujących do prawa publiczności. Większość tych seminarjów wykazuje przepelnienie, tak, że ukończeni seminarzystki niejedno krotnie pozostają bez zajęcia, jeśli nie chcą wyjeżdżać do Kongresówki lub do b. Dzielnicy pruskiej, gdzie jest zawsze sporo wolnych posad nauczycielskich.

## Straż pograniczna na wschodzie.

Komendant policji okręgu wileńskiego zorganizował znakomicie ochrone granicy, zabezpieczając ją od niepożądaney propagandy: wwozu literatury nielegalnej i wywozu walut obcych i złota. Dobra organizacja daje znakomite wyniki: Przed kilkoma dniami w t. zw. pasie neutralnym przy pomocy wywiadowcy Jankowskiego zatrzymano dwu przemytni-

ków, którzy wywozili do Rosji 17 milionów marek polskich i półtora puda złota.

Niedawno również przemytnicy usiłovali przekupić szofera komendy policyjnej i przewieść przez stację Michaliszki większą sumę dolarów. Kontrabanda nie udało się, ponieważ szofer pozornie zgodził się na przewiezienie podejrzanych pasażerów, o terminie jednak ich przejazdu przez kordon graniczny zawiadomił policję i ułatwił ich zatrzymanie.

## Wszyscy i wszystko dla Wilna.



Już dnia nas dzielą od wyborów do Sejmu Wileńskiego, mającego odpowiedzieć się o losie dziedzictwa Jagiellonów.

Komitet Wielkiego Tygodnia Wileńskiego, powstały w Warszawie pod honorowem przewodnictwem Marszałka Sejmu Trąpczyńskiego, wzywa całe społeczeństwo do wydatnej ofiarnej pomocy tym co pracują dla sprawy bezwzględego zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską.

Twórcie pośpiesznie komitety lokalne, zbierajcie fundusze i tu składajcie w P.K.O. na rachunek Komitetu Wielkiego Tygodnia Wileńskiego nr. 3355.

Wszystkie redakcje pism przyjmują również ofiary na rzecz K. W. T. W.

Czas nagli — Wszyscy i wszystko dla Wilna! (9)

## Wawel i naród.

Coraz to głębiej wnika w serce polskie zrozumienie wielkiej i pilnej potrzeby odnowienia Wawelu; duszą i sercem rozumie każdy Polak, że podniesienie z gruzów ukazanie w całej chwale Wawelu, jest nietylko szlachetnym zamiarem artystycznym lecz że w pracy tej ma się ujawnić żywo wielka duma narodu, który swój symbol wieczysty na wawelskiej wsparty opoce, chce dźwigać w górę, jak chorągiew, promienistą chwałę wieków otoczoną; chce świetność tysiącletniej tradycji ożywić i ukazać Polsce współczesnej i światu kamienny, niespożyty dokument bujnych, wielkich, twórczych tysiąca lat.

Cały Naród przykłada rękę do tego dzieła; co dzień mnożą się znane wszystkim „cegiełki wawelskie”. Są one jednak kosztowne ogromny jest bowiem koszt robót więc tylko najbogatsi mogą mieć szczęście przysłużenia się latwo jednemu z najszlachetniejszych za miarów.

Konieczną jest jednak potrzeba by cały Naród w swojej masie, przystąpił ze swoją ofiarą do wawelskiego wzgórze by zbliżył się chłop, robotnik, niezasobna inteligencja.

Aby wszystkim to ułatwić postanowiła Rzeczpospolita użyć prostego sposobu, który każdemu wskaże drogę na Wawel. Przy sposobu mianowicie wjelką ilość barwnej autolitografji przepięknego obrazu Zofji Stanisławówny, wyobrażającego „Wawel”; reprodukcję tę wielkości 18 na 28 cm. bardzo artystyczna, może każdy otrzymać jako „stumarkową cegiełkę”. Z tych zaś drobnych cegiełek utworzy się „cegiełki wawelskie” te, które z napisem pamiątkowym wmurują się na wieczne czasy w mury Wawelu. W ten sposób drobna ofiara stumarek, w której pokryte już będą koszty reprodukcji wpływ nie do wciąż potrzebującej i wiele, wilejsze potrzebującej kasę robót na Wawelu.

Piękna artystyczna pamiątka, przedewszystkiem jednak szlachetne zadowolenie, że się wdowim groszem wspomóż cel wielki i wspaniały że się dźwienie swój, jasny świątły Wawel z gruzów, niech będzie tą zachętą, która wszystkim podszepnie konieczność drobnej ofiary.

Zgłoszenia przyjmują Oddziały Administracji Rzeczypospolitej w Warszawie i Ziemi Bank Kredytowy we Lwowie Oddział w Warszawie ul. Marszałkowska 151.

Dnia 25 b. m. po dłuższej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł  
s. † p.

## Józef Potakowski

przeżył 70 lat

długoletni pracownik Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, Sokoła Akcyjna.

Cześć Jego pamięci!

845B

Współpracownicy Wykonczalni „S”

## „Zagłada Polsce”

W „Lodzer Folk-sztyme” (282) niejaki B. Szefer zapowiada, a raczej życzy Polsce zagłady.

„Dzień za dniem — pisze ów publicysta — coraz więcej się zacieśniają kajdany (?) stajkowe, które nas (żydów) obejmują; prawa wyjątkowe zjawiają się razem z sankcjonowanymi przez Sejm represjami i ograniczeniami stosowanymi do mniejszości narodowych; kongres żydożerców razem z podstępą swobodą sumienia — wszystko to wystarczy na stwierdzenie, że wszystkie te rzeczy są tylko ogniwami łańcucha; że to są bakcyle zrodzone w tej samej atmosferze zgniełej, chorej”.

Twierdząc, że obecnie jest „jesień polityczna Polski”, pisze dalej:

„Wszakże ludzie, których trochę obchodzi los Polski, lekają się silnie obecnej jesieni, zupełnie jak niegdyś lekali się polskiej jesieni w wieku 17-ym ucziwój przywódcy polscy pokroju Skargi”.

„Uczciwe mózgi polskie — a parę takich znajduje się jeszcze obecnie — widzą ze strachem wybitny związek między obecną jesienią a owoczesną; okresem „złotej swobody” szlachty, która to swoboda doprowadziła do nieuniknionej zagłady kraju; teraz, zupełnie jak wówczas „szlachta” (?) dzierży w ręku najwyższą władzę; teraz zupełnie jak wtedy, Polska wryła w swe misje wszechświatowe i hasło wybranego narodu, sądząc, że jest ona powołana do oswobodzenia i idealizowania (?) całej Europy, i teraz, zupełnie jak dawniej, najgorsze czasy rozpoczęły się od panowania jezuitów, którzy ze wszystkich stron napłynęli do Polski i rozpostarli czarny płaszcz jezuitki nad głowami starego i młodego pokolenia”.

„Historia Polski już się powtarzała kilka razy. Za każdym razem jesień polityczna zapowiadała nieszczęście. I teraz kapie deszcz jesienny, i teraz prześwieca z mgły czarny kaptan jezuit, który odbywa całkiem swobodnie swe „naukowe” narady w salach Redutowych (?) warszawskiej Rady Miejskiej. Co teraz za powiada jesień?...”

## KRONIKA

0000

Poświęcenie „Świetlic” dla weteranów i inwalidów.

Doniosłą chwilą był dzień wigilijny dla „Koła Polek” w Łodzi.

Dzięki niezamordowanej pracowniczce, przewodniczącej organizacji Koła Polek, pani Janinie Łuszczewskiej, otwartą została przy ulicy Gdańskiej pod Nr. 29 „Świetlica” dla weteranów r. 1862 i inwalidów W. P.

Ceremonii poświęcenia o godzinie 4-tej po południu dokonał J. Eksc. ksiądz biskup Tymieniecki, w asystencji ks. Regensa Konsystorza T. Woidasy i prefekta ks. W. Nadolskiego, a w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych: pp. generała Pachockiego i zastępcy wojewody dr. Gariapicha.

J. Eksc. ks. biskup, podzieliwszy się opłatkiem, serdecznie przemówił do licznie zebranych weteranów i inwalidów, podkreślając, że świetlica owa, to dopiero początek akcji społeczeństwa, że ono wraz z rządem nie zapomni o swych bohaterach i ulży niedoli inwalidów.

A gdy prześpiewano koledy „W żłobie leży”, panie poczęły rozdawać „gwiazdkę” w postaci ciepłej bielizny, koszuli, spodni, skarpetek, milionowej wartości, zebranych u fabrykantów naszych przez panię Łuszczewską i

Horakową, oraz różnych podarków, zebranych przez inne członkinie Koła Polek.

Ze wzruszeniem i wdzięcznością opuszczali też inwalidzi „świetlicę”, z nadzieją, że lepsza zaświeciła im dola. Młodej plaówce zasłaliśmy serdeczne „Szczęść Boże”. (2)

### — Wyniki kwesty. —

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojen. Rzeczypospolitej Polskiej podaje do ogólnej wiadomości wynik kwesty „Dnia Inwalidów” odbytego 11 grudnia r. b., który się wyraził sumą 821 308 mk.; ponieważ koszty własne wynoszą 37.155 — pozostało zatem 784.153, — jako czysty zysk. —

Wszystkim, którzy w dniu tym okazali pomoc czynną i materialną Zarząd Związku w imieniu mas okaleczających składa serdeczne „Bóg zapłać”.

### — Z Wydziału zaprowiantowania miasta

(as) Wydział zaprowiantowania miasta komunikuje, że z powodu remanentu dorocznego składy Wydziału będą nieczynne dla publiczności w dn. 30-go i 31-go b. m.

Natomiast sklepy miejskie będą zamknięte tylko w dniu 31-go b. m.

### — Osobiste.

(as) Na stanowiska lekarzy Oddziału Weterynaryjnego przy Magistracie m. Łodzi zostali zaangażowani: dr. Ludwik Drecki, jako kierownik oddziału, dr. Jan Runckiewicz i dr. Jan Zachert, jako lekarze tegoż wydziału.

— Aresztowanie redaktora tygodnika komunistycznego.

(as) Od czasu dłuższego w mieście naszym ukazywał się tygodnik komunistyczny, p. t. „Kuznia”, który miał na celu obalenie obecnego ustroju społecznego. Specjalne organy policji wpadły na trop redaktora tego tygodnika niejakiego Mieczysława wel Markusa Łęczyckiego, którego aresztowano i osadzono pod kluczem.

Sledztwo w toku.

— Miejsca urzędowe w teatrach i kinematogr.

Komisarz Rządu na m. Łódź wydał okólnik w sprawie wolnych miejsc zarezerwowanych dla przedstawicieli Władz Państwowych w teatrach, kinematografach i innych zakładach widowiskowych i rozrywkowych; każdy zakład winien zarezerwować w loży wzgl. w I rzędzie krzesła po 1-em wolnym miejscu dla Województwa, Komisariatu Rządu i Komendy Policji.

Miejsca te mogą zajmować, jako przedstawiciele urzędu, jedynie ci urzędnicy, którzy wykonywują nadzór nad widowiskami i przybywają w charakterze urzędowym.

Zajmowanie tych krzeseł przez osoby prywatne lub urzędników, przybyłych nie w charakterze urzędowym, jest niedopuszczalne.

## Z sadu.

### O FALSZYWE DONIESIENIE

(as) W dniu 21 kwietnia r. b. do Urzędu Sledczego zgłosił się niejaki Roman Łukomski i oznajmił, że tegoż dnia około 10-ej przez południem, przechodząc ulicą Piotrkowską spotkał znajomego, niejakiego „Olka” z którym udał się do restauracji przy ul. Piotrkowskiej 66, gdzie zabawili godzinę i razem wyszli na ulicę. O 5-ej po poł. mieli się spotkać w restauracji „Polonia” przy

zbiegu Kilińskiego i Przejazd.

O wspomnianej godzinie, obydwaj udali się w stronę ul. Juljusza. Po drodze pomiędzy nimi powstał spór, który zamienił się w bójkę.

Łukomski uderzył „Olka” w głowę i kilka razy po ciele, tak, że „Olek” upadł na ziemię, sam zaś Łukomski udał się do restauracji przy ulicy Głównej 41.

Do tej restauracji weszła nieznajoma kobieta i oznajmiła mu, że pobity przez niego „Olek” nie żyje. Słyszając słowa powyższe i czując się winnym, prosił o aresztowanie siebie.

Na zapytanie dla czego chce być osadzonym w areszcie Ł. zaznacza, iż 1) nie chce, by żona go znalazła, a 2) że boi się by go nie zabito.

Wobec tego, że zaszło podejrzenie, iż Ł. ma jakieś ukryte myśli, kazano mu poczekać. Wówczas wszedł on w rozmowę z dyżurującym i zapytał, czy nie siedzi pod kluczem niejaki Gawroński „Mopsik” za zwolnienie za przepustką swoją Wilwera, złodzieja.

Wówczas okazało się, iż Łukomski umyślnie zmyślił powyższą historję, byleby się porozumieć z Gawrońskim. Łukomski stanął przed sędzią II okręgu p. Thumen, oskarżony o fałszywe zeznanie. Na sądzie tłumaczył się oskarżony, że był pijany.

Sąd skazał Łukomskiego na 20.000 mk. z zamianą na 2 miesiące aresztu.

## Teatr miejski

Dziś, t. j. w środę dn. 28 XII Teatr Miejski daje dla Zrzeszeń robotniczych i inteligentnych po raz piętnasty „Dzieje salonu” K. Wroczyńskiego. „Śnieg” — St. Przybyszewskiego pod reż. dyr. Zygm. Noskowskiego w obsadzie p. o. Larys — Pawińskiej, O. Trembińskiej, Z. Rodowiczowej, Z. Noskowskiego, E. Zveckiego i W. Jaremy w pełni wieczór jubileuszowy zasłużonego pisarza. Ruchliwa komisja teatralna zaprosiła specjalnie autora by przed przedstawieniem wygłosił prelekcję.

## Ofiary.

Na Statuę Matki Boskiej.

Czesławstwo Witkowskiej mk. 1000; bezimiennie 1000 mk, S. P. 200 mk.

Na powracających z Rosji.

Wozniak Ignacy 100 mk.

Na pogorzalców.

R. K. 100 mk, (6)

## Zydzi w wojsku.

Na konferencji żydoznawczej w Warszawie kpt. Walenty Zieliński, redaktor „Placówki”, wygłosił odczyt o roli żydów w wojsku. Zajął od „udziału” żydów w tworzeniu się wojska polskiego w Rosji (Leszczyński i Mendelbaum). Dzięki nim zamiast pół miliona udało się zromadzić waledwie 35 tysięcy wojskowych. W czasie walk we Lwowie, Wilnie, Pińsku, Płocku i t. d. żydzi zawsze łączyli się z nieprzyjacielem, o czem świadczą nawet jego komunikaty.

Podczas defensywy prowadzili zbrodniczą agitację w kadrach, a na froncie dopuszczali się jawnej zrady, jak pod Radzyminem, gdzie cały baon wartowniczy złożony z żydów przeszedł na stronę bolszewików. To postępowanie spowodowało rozkaz ministra spraw wojskowych nie używania żydów do służby polowej i internowania ich w Jabłonie. Obecnie po wykryciu sieci szpiegowskiej oficerów-żydów, minister spraw wojskowych wydał nowy rozkaz wydalaający żydów z wszelkich sztabów. Obrazem udziału żydów w wojsku jest to, iż na 1000 zarejestrowanych inwalidów żydów jest 150, z tego klinicznych 15, a z tych przynajmniej 10 należy do „samouszkodzonych”.



## Migawki republikaniskie.

oooo

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że towarzysze dorwawszy się do władzy wszędzie ob sadzają urzędy swymi ludźmi, aby potem przy wyborach mieć jakieś oparcie. Gdyby jeszcze urzędy te rozdawali ludziom uczciwym, ale o to im zupełnie nie chodzi.

Wolą mieć agitatora niż uczzonego człowieka.

O tych rzeczach pisaliśmy już tyle, że nie będziemy ich powtarzać, ale dla uświadomienia ogółu, podamy za „Gaz. Poran.” znów jedną taką historię, która snop jaskrawego światła rzuci na tą sprawę.

Nasi chłopci, zrzeszeni w stronnictwach ludowych, rosła w swojskiej atmosferze njeo szanowania niechłopskiego dobra. Dlatego też lasy rządowe zawsze traktują jako swoje własne i cała polityka ich oraz ich matadorów sprowadza się do uswięcenia tych nietych ucziwych, ile nader zyskowych przyzwyczajają.

Ale najlepiej to zilustruje przykład poniższy:

Dnia 19 lutego 1920 r. niejaki Karol Zygmunt K. z Hrubieszowa zwrócił się do ministra rolnictwa i dóbr państwowych z prośbą o nadanie mu posady leśniczego w lesie Kryniszczak, donacji Dąbie, ziemi siedleckiej.

Ze zaś wiedzieć on musiał, iż p. minister Bardel byle kogo do urzędu nie dopuszcza, więc podaje jako swe kwalifikacje, że skończył 6 klas gimnazjum rządowego, z zawodu jest rolnikiem, obeznanym z sadzeniem drzew (tak!). W swym życiu—jak widać z dalszych jego wywodów—zdażył już być nauczycielem ludowym a jako członek stronnictwa ludowego, położył wiekopomne zasługi w roli przewodniczącego komitetu wyborczego.

Wprawdzie na poparcie powyższych swych „uzdolnień” p. Karol Zygmunt K. żadnych dowodów nie przedstawił, myśle jednak że czytelnicy na słowo mu uwieryą i przyznają że istotnie z sadzeniem drzew był obeznany i ludowrom się zasłużył, bo wszak na to wystarczy być nawet analfabeta.

Ze jednak było nawet w bardłowski ministerjum rolnictwa we zwyczajach na urząd leśniczego powoływać ludzi z fachowym wykształceniem wyższym, że na posadzie o którą właśnie ubiegał się p. K., nasz

obeznany z sadzeniem drzew znajomy był czło wiek z wyższym wykształceniem, bardzo ceniony i poważany—więc wobec tego sądzono, że nawet tak wysokie uzdolnienia b. przewodniczącego komitetu wyborczego nje wystarczy.

By sprawę p. K. posunąć dalej jego prośbę ludowcowy poseł Ciekot, a p. minister Bardel zaopatrzył ją dopiskiem „traktować życzliwie”.

24 lutego tegoż 1920 r. tenże p. poseł Ciekot przysłał wizytówkę, zaręczającą że p. K. jest człowiekiem bez zarzutu. Ze jednak pogład posła Ciekota jest może zanadto stronny, świadczy o tem dokument, który udało mi się zdobyć, treści następującej:

Ścisłe poufne.

Do nadleśnictwa lukowskiego.

Na zapytanie poufne w sprawie opinii o p. Karolu K. donoszę, że jest to osobistość bardzo nieciekawa. Opinie mogą wydać śmiało gdyż dotykałem się jego działalności, jako był kierownik Związku kółek rolniczych i b. komendant grupy B. okręgu IX P. O. W.

1) Jako działacz społeczny pełnił nadużycia w kooperatywie, którą prowadził (we wsi Krynka).

2) Był pod obserwacją bardzo silną, mojej żandarmeryj (P. O. W.) jako konfident okupantów; starał się wszelkimi sposobami wkroczyć do organizacji.

3) Siedząc w więzieniu niemieckim wojskowym jednocześnie ze mną, zresztowanym za robotę polityczną, on siedział za brania stała się mnie sprowokować i „wyspać”.

Charakter tego pana da się określić zwyczajnie: intrygant, wszelkie środki dla niego są godziwe, njeuczciwy.

Aby zaś świadectwa to nabralo większej jeszcze wagi, dodajemy, że pisał je człowiek, którego o żadne sympatie „endeckie” posiadać nie można b. komendant P. O. W., jedyną zaś jego przewiną wobec ludowców może być to, że nazywa ich ludzi po imieniu.

Cała rzecz wyjaśnia się dopiero po przeczytaniu listu posłów Cichota, Wojdy, Kula i Ostachwoskiego, z data 9 marca 1920. W liście między innymi: „P. K. Karol K. jest nam potrzebny w pow. lukowskim dla podtrzymania stronnictwa ludowego”.

Panowie ci widać stwierdzili, że dotychczasowy leśniczy, p. Filipowski, przez fakt bronienia lasu mu powierzonego przed rabunkami ze strony cokolichnych chłopów nie podtrzymywał stronnictwa ludowego.

Usłużny dla stronnictwa i jego adharci:

tów p. minister Bardel ponaglił wobec tych opinii zarząd okręgowy dóbr państwowych w Siedlcach o wniosek na szybką nominację p. K.

Dotknięty osobicie i oburzony podobną gospodarką w skarbie naczelnik zarządu dóbr państwowych w Siedlcach, nie chcąc uszuwać zasłużonego i wykształconego pracownika, jakim był p. Filipowski, i zastępować go człowiekiem, mającym tylko kwalifikację agitatora ludowcowego, a nie mogąc się oprzeć nalogom ludowcowego ministra i takichże posłów, podziękował za służbę państwową.

## Fantastyczny pomysł.

Amerykańscy miliardery miewają czasami oryginalne pomysły. Na jeden z takich osobliwych pomysłów wpadł właśnie świeży miliardier z za Oceanu, Ford.

Wystąpił on mianowicie z projektem usunięcia i całkowitego zniszczenia wszystkiego złota na kulę ziemską. Oryginalny wniosekodawca projekt swój motywuje tem, iż złoto jest przyczyną wszelkich sporów, niesnasek i wojen, ono też w dalszym ciągu wywołuje nędzę na świecie; gdy zatem usunie się powód zła gdy zniszczy się złoto, ustana spory i wojny, zniknie z padole ziemskiej nędza...

Ford, jak widzimy, wyprowadza swój wniosek z podanych przesłanek bardzo logicznie; trudno temu zaprzeczyć; jest to jednak logika amerykańskiego miliardera, która ciężko co prawda byłoby przyswoić do naszych stosunków.

Gdybyśmy nawet zatem wespół z p. Fordem uznali że złoto jest przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk i gdybyśmy drogą usunięcia tego źródła zła chcieli zapobiedz katastrofie, to i tak njeestety nie moglibyśmy tego uczynić z tej prostej przyczyny, że złota nie posiadamy.

Łatwo może rzecz taka proponować pan Ford: posiada on w swoim skarbcu całe pokłady tego szlachetnego, choć tak jego zdaniem, zgubnego kruszcu. My zaś, mieszkańcy starej Europy oddaliśmy złoto amerykańskiemu i nic nam od tego nie lepiej; właśnie nędza zupełnie się nie umniejszyła; może zatem nie metal ponosi tu całą winę lecz my sami, którzy psujemy, marnujemy, przepędzamy kulowujemy czyste skarby przyrody.

Maks Adlet.

## URLOP.

(Dokończenie)

oooo

Po przejściu jakich dwustu kroków stanęli przed ogrodzoną łączką dla gęsi. Jak oskiam sięgnąć nie było żywej duszy. Gęsi zbijały się trwożnie w gromadkę lub podlatwały z krzykiem, wietrzac nieprzwiaciela. Tramp, spojając na tylnych łapach, wypchał łuszną deskę z ogrodzenia i usiłował wsunąć się do środka. Ale nie udawało mu się to jakoś. Od czasu do czasu odwracał głowę i waczem usiłował wytlumaczyć panu Ziesemu o co mu chodzi. Jakaś demoniczna siła bezwzględnej woli była w jego wzroku.

Ziese stał zaferowany, wstrzymując oddech. Ten pies zdawał się ucieszać jego rozkisznaną nagle chęć przyciągnąć, dziki nagle obudzony, nierwotny poned. Jeszcze nigdy Fryderyk Ziese nie wział nie nikomu. I w tej chwili myśl o czemś podobnym była daleka od niego. Coś jednak, jakgdyby mimowolny wstyd wzbierało w nim coraz silniej: miałże ten pies przewyższać go odwagą? Magiczna jakaś siła pchnęła go naprzód. Poprostu nie był w stanie inaczej postąpić: usunął ostatnią przeszkodę w parkanie.

Z dzika radością rzucił się Tramp w środek krzyżującego stada, wżarł się w jedną z pięknych, śnieżnych szyji i złożył zdobycz u stóp pana Ziesego.

W Ziesego takby nagle brzem uderzył. Cała odwaga oczekiwania odleciała gdzieś. Gdyby tak odkryto rabunek — — — Cała się go postawienia, na jakie zdobył się teraz, zawdzięczał jedynie tchórzostwu. Podniósł za

bitą gęś z ziemi i włożył do torby pomiędzy prowianty, zdeptując starannie ślady krwi w piasku. Następnie popędził tą samą drogą z powrotem. Towarzyszył mu wściekle szczekający Tramp, który osiągnawszy swój cel, nie zadawał sobie więcej przymusu.

Zanim jeszcze zaalarmowany doglądacz gęsi był na miejscu, siedział już pan Ziese na promie i przybijał do drugiego brzegu.

Jakże ciężyla mu jego torba! Była to kara, która chyliła go teraz ku ziemi, która sparaliżowała siłę jego skrzydeł, przy pierwszej próbie? Wyruszył, by polować na sokoły, a powrócił z zabitym gęsią.

Okolo południa przybył przed swoje mieszkanie i ostrożnie wsunął się na schody, podczas gdy Tramp, jakgdyby czynność jego tutaj była skończona, pobiegł z niesamowicie radosnym szczekaniem w kierunku mieszkania Rotmajera.

Ziese zamknął szybko drzwi za sobą. Co miał począć teraz ze swoją zdobyczą? Jeśli ją u niego znajdą, to był zlodziejem. Na ulicę nie ważył się wyjść również. A dać unieć gęś gospodni, znaczyło: sprowadzić sobie na kark policję. Zreszta nie miał wcale zamiaru bawić się podczas urlopu w gastro nomję. Było tylko jedne wyjście: Trzeba było gęś spalić. Rozniecał wielki ogień i włożył nieszczęsną ofiarę Trampa do pieca.

Djabł musiał nasunąć tą myśl. Spalone pióra rozniecały swad piekielny. Okna nie mógł otworzyć! Opuszczenie zaś pokoju przed dokładnym przewietrzeniem, że wzele du na drugi flucz gospodni, nie było również wskazaniem. Oznaczało to więc nie wolę przynajmniej przez dzień.

Skwaszony siedział pod piecem, wczając odór spalczyny. Ogień, podsycany

tluszczem dobrze odżywianej gęsi, rósł do coraz większych rozmiarów. Coś trzaskalo, syczało, grzmiało i krzyczało w piecu, jak gdyby rozpętały się wszystkie moce piekielne. Kafle zdawały się pękać pod naporem ognia. Z płomieni wychodziły dzikie głowy gęsi, które syczały nań jadownicie.

Śmiertelnie znużony rzucił się na łóżko. We śnie jeszcze walczył z djablami i gasiami które chciały go kluc ognistymi językami.

Obudził się okolo północy, ociekając potem. Powietrze w pokoju było straszne. Ziese zapalił światło i otworzył okno. Piec był zimny. Zebrał na kupkę resztki popiołu i zawinał je starannie w papier. Rano zamierzał rzucić niepostrzeżenie pakietek do wody i udać się potem do biura, tłumacząc przelozonemu, że ma wiele zaległości i dlatego go rezygnuje z reszty urlopu. To mogło mu przynieść nawet pochwałę p. Semmelweisa.

Tak, było to jedynie możliwe, jedynie godne rozwiązania tego splatanego przez los kłębka. Jak to chytrze z jego strony, że potrafił przecież wyjść z tej sytuacji.

I rankiem drugiego dnia urlopu, punktualnie o trzy kwadransy na ósmą, stał dietarjusz Fryderyk Ziese, bez iluzji i gotów do ofiar jak zwykle, na dawnym przystanku tramwajowym. Rotmajer, powiadomiony już przez Tampa o nieudanej wyprawie Ziesego, ucieszył się bardzo, urzawszy go tak rychło z powrotem. Nie miał on wcale zamiaru zrezygnować ze swego urlopu, chociaż miał wiele zaległości w biurze i oczekiwał tylko powrotu p. Ziesego, który miał go zastąpić. Teraz więc mógł wyruszyć jeszcze dziś. —

Z niem. S. B.



## Na drugim krańcu wojny światowej.

Życie polityczne połączonej z Francją Alzacji — pisze „Temps” — istnieje i rozwija się w najściślejszym związku ze sprawami religijnymi. Ryzykowalibyśmy nie nie zrozumieć w polityce alzackiej, eliminując z niej faktor zasadniczy — religię.

Alzacja w r. 1914 liczyła około 867 000 katolików, 323 000 protestantów i dobrych dwadzieścia tysięcy żydów. Żydzi, rozproszeni i po wsiach, trzymali głównie w swym ręku mały i duży handel miejski; protestanci zgrupowani byli głównie w rejonie Milhuzy, gdzie panuje wielki przemysł. W Strasburgu burżuazja protestancka dominuje w sferach handlowych, przemysłowych i intelektualnych, zaś protestanci chłopci zamieszkują głównie departament Dolnego Renu. Katolicka ludność Alzacji — to przeważnie wieśniacy, zgrupowani najczęściej dokoła Colmaru.

Nazajutrz po wojnie 1870 roku proboszczowie katolicycy byli zasadniczym ośrodkiem odporności francuskiej i walki z germanizmem, a działo się to przez czas długi do samego niemal końca 19 stulecia. Gminy żydowskie — podług „Temps” — pozostały jako by również wierne Francji, chociaż bez pewnego sceptycyzmu przyjmować takiego zapewnienia niepodobna, odnosząc go raczej do odblasków tego wpływu, jaki dziś żydzi w pewnych kołach paryskich posiadają. Natomiast, z niektórymi wyjątkami, kler protestancki o wiele rychlej i mocniej poddał się wpływom germanizmu.

Rząd niemiecki bardzo prędko zorientował się w tej sytuacji i poniechawszy kulturkampf rozpoczął kaptowanie kleru, zapewniwszy mu przedewszystkiem dostateczną po moc materialną, skutkiem czego księża alzaccy, przeważnie synowie włościanscy, żyli w dostatku nader obfitym i patrzyli na swoich kolegów z tamtej strony Wogezów jak na „ubogich krewnych”.

Niemniej szczęśliwym dla kleru był stosunek rządu niemieckiego do szkół, które były i pozostały szkołami konfesyjnymi. Dzieci według swych wyznań uczęszczaly do szkół katolickich, protestanckich i żydowskich, a księża katolicycy, aby pozostać nauczycielami lub kierownikami szkół musieli przed

tem otrzymać missio canonica od swego biskupa.

Po roku 1870 aż do r. 1893 Alzacja zamknięta w sobie nie przyjmowała żadnego udziału w życiu państwowym Niemiec i dopiero pokolenie, urodzone w przededniu pogromu, zmieniło taktykę i pod wodzą I. Preissa wywalczyło dla kraju autonomję. Jednak jeszcze do r. 1905 życie polityczne alzackie było nader słabym tentem, aby potem zorganizować się ześrodkować w potężnym stronnictwie katolickim, którego wielu przewodców, jak Wetterle, Delsor i Pflieger działają dotąd. Potężne to stronnictwo przejęło nazwę partji centrum alzacko-lotaryńskiego zachowując samodzielność pewną wobec niemieckiego centrum w Reichstagu.

W czasie wojny Niemcy rozpoczęli prześladowanie stronnictwa katolickiego, lecz znaleźli dzielnych obrońców w osobach księży Mullera i Haegy, którzy zresztą w swych żądaniach „autonomji” nie przekraczali. W 1916 roku na seji Landtagu szefowie stronnictwa wypowiedzieli w swych mowach następujące zasady: „Nasz naród myśli i czuje po niemiecku, chcąc utrzymać najściślejszy kontakt z innymi rasami niemieckimi. Zdaje się, że jesteśmy wybrańcami. Opatrzności, aby ułatwić zbliżenie między dwoma narodami, których przeznaczeniem jest, aby się zrozumiały i szanowały. Nie chcemy, aby grożono nam nieustannie sznurem jednocześnie z tej i z tamtej strony”.

Nazajutrz po wojnie dawna alzacka partja kat. zreorganizowała się i rozszerzyła, przetwarzając się w „Związek narodowo-republikański” (l'Union populaire republicaine) organizację wysoce demokratyczną, opierającą się na komitetach kantonalnych, na ligach ojców rodzin i matek chrześcijańskich. Stronnictwo to popierane jest przez trust prasy katolickiej, wychodzącej w języku niemieckim, kierowany przez ks. Haegy i ks. Farschauera. Oficjalnie stronnictwo wyznaje jedną zasadę idealną: obronę religji i

szkoły konfesjonalnej, dwujęzkowość i autonomję alzacką; w istocie jednak przewodcy jej nie myślą i zwłaszcza nie czują jednakowo. Doktor Pflieger, trybun ludowy i demokrat jest więcej Francuzem niż katolikiem, natomiast ks. Muller bardziej giętki i równo ważony oraz ks. Haegy bardziej ekspansywny, wymowny świetny polemista i wyborny znawca kultury francuskiej — ci uzależniają swoją miłość dla Francji od zasadniczego postulatu — poszanowania przez Francję praw religijnych, pojmovanych bardzo klerikalnie.

Poza powyższym Związkiem katolickim Alzacja nie posiada innej dobrze zorganizowanej partji, oprócz partji socjalistycznej, która w walce wyborczej uległa wprawdzie, lecz przy wyborach municypalnych wykazała duże siły, dając na przykład w Strasburgu 17 radnych na 36 mandatów. Stronnictwo to pod względem narodowym prawie obojętne, idzie pod względem socjalnym w stronę ekstremistów dosyć silnych na terenach Górnego Renu.

Stronnictwa demokratyczne i radykalne są tam zaledwie w zawiązku, rekrutując się przeważnie z protestanckiej burżuazji liberalnej i urzędników.

Szkic powyższy świadczy, że półwiekowy okres przynależności Niemiec nie przeszedł dla Alzacji bez następstw, których natura wymaga od rządu francuskiego dużej przezorności. Już z wysoce dyplomatycznej oceny przez „Temps” stanowiska Żydów alzackich, którą zaznaczyliśmy wyżej, łatwo jest wywnioskować, że francuska opinja ma rodajną nie uznaje stanowiska rządowego na tych kresach — za łatwe.

## ZYGZAKI.

Niedawno w pewnej socjalistycznej gazetce ukazała się alarmująca wiadomość, że księża prefekci i katecheci nakazują uczniom szkół powszechnych chodzić w niedzielę na mszę św. do kościoła, a nawet opiekunowie uciążliwych widzeli, że dzieci skulone i kaszlące wracaly z kościoła.

Niechże się uspokoją tak czuli na niedole maluczkich, kronikarze tej gazety. Nikt dzieci nie zmusza do chodzenia do kościoła,

## Listy z New Yorku.

Grudzień to początek nowych widowisk i teatrów w New Yorku, a właściwie to ich sezon. Wszystkie w tym czasie ubiegają się o nowe czuki, dekoracje i artystów zwłaszcza w teatrach operetkowych, do których przeważnie zjeżdżają cudzoziemcy, zwłaszcza pierwszorzędne siły włoskie. Sezon ten nazywa się zimowym i znajduje się już w całej pełni.

W sezonie letnim, teatry amerykańskie przechodziły dość poważny kryzys. Zastój w przemyśle a co za tym idzie, bezrobocie na wielką skalę, musiał odbić się ujemnie na frekwencji teatrów. Obecnie jednak mimo ciężkich czasów teatry prosperują niezle. Co szczególniejsze, to że ceny biletów, bez względu na kiepskie czasy, pozostały prawie te same co w ubiegłym sezonie. Teatry nowojorskie są tak przepelnione, że chcąc dostać miejsce w lepszym teatrze, trzeba na kilka dni, a nawet tygodni naprzód zamawiać bilety.

Publiczność, która zapelnia teatry, to przeważnie ludzie, którzy porobili majątki podczas wojny: fabrykanci, kupcy i sklepikarze.

Jaskrawy ten kontrast między tą klasą posiadającą, a masami bezrobotnych, uwydatnia się tu najlepiej dopiero w porze wieczornej. Dzielnice które w dzień wyglądają ospale, wieczorem zaczynają się ożywiać. Gdy już mrok zapada, miliony światel różnokolorowych iskrzy się wzdłuż „białej drogi” (tak nazywają tu Broadway dzielnicę teatralną z powodu jej nadzwyczajnego oświetlenia), a tysiące i tysiące automobi-

łów mknie w różne strony, wioząc wystrojone damy, w towarzystwie dobrze odzwojonych i dostatnio ubranych panów. Tłumy ludzi na chodnikach spieszą tu i tam. Przed teatrami ogonki, częstokroć na kilkadziesiąt kroków długie, hotele i restauracje, sale koncertowe, słowem wszystkie miejsca rozrywki i zabawy w Nowym Jorku są formalnie zapchane. Ludziska nie zważają na drożyznę i bawią się jak za dawnych „dobrych”, przed wojennych czasów. Orkiestry pierwszorzędne pomagają trawieniu niedbałych o jutro kpiących sobie z ciężkich czasów paskarzy różnego gatunku i kalibru.

Zato na ulicach, zaułkach, zakątkach, skwerach publicznych pełno tych niedzarzy, bezdomnych, obdartych, głodnych. Zastój w przemyśle brak pracy, wyrzucił ich na ulicę zrobił z nich niedzarzy, zmusił do żebrania.

Wracając do sezonu teatralnego, to ten jest w całej pełni i wszystkie teatry otworzyły już swoje podwoje. Dochody teatrów muszą być wielkie, skoro coraz to nowy teatr powstaje. Również i kinoteatry rosna jak grzyby po deszczu. Nowo zbudowane ich gmachy urządzone są z wielkim przepychem, według wymagań techniki nowoczesnej z wszelkimi wygodami i zabezpieczeniami na wypadek ognia. Mieszczą one od 2 do 4 tysiący miejsc. W teatrach tych wświetlane są tylko sztuki poważniejsze i większe, które idą do tych teatrów wprost z wtywni filmowych. Gdyż taki teatr w śródmieściu nie przyjąłby obrazu będącego już w obiegu, po nieważ nie miałby powodzenia.

W teatrach żywego słowa, największym powodzeniem cieszą się sztuki lekkie, komedie amerykańskie i angielskie, pełne humoru i nadzwyczajnych pomysłów, w których anglosasi a amerykańskie zwłaszcza, celują. Wielkiem też powodzeniem cieszą się operet-

ki tak zw. musical comedies (komedje ze śpiewami i tańcami). Do najpopularniejszych operetek obecnego sezonu należą: „The Last Waltz” (Ostatni Walc) Straussa, „Wesoła Wdówka” Lehara, „Blossom Time”, Sally, która wkrótce wystawiona będzie w Paryżu dalej „Tangerine” i „Perfect Fool”. Z poważniejszych sztuk najlepiej podobają się: „Wandering Jew” (Żyd wieczny tułacz), „Blood and Sand” pióra hiszpańskiego pisarza Blasco Ibanesa z Otisem Skinnerem w roli tytułowej, który jeszcze z naszą nieśmiertelną Modrzejewską występował w szekspirowskich dramatach; „Main Street” przerobiona z powieści pod tym samym tytułem pióra Sinclair'a Lewisa, znanego amerykańskiego powieściopisarza, który w powieści tej wprost w mistrzowski sposób opisuje życie amerykańskiej kultury.

Bawi tu również trupa dramatyczna z rania Julia Marlowe i p. Southernem na czele, która daje szekspirowskie dramaty w teatrze „Century”. Obecnie grają „Ułaskawienie Sekutniów”, a na przyszły tydzień zapowiedziany jest „Kuriec Wenecki” i to bez względu na namietną obojętność żydów nowojorskich, którzy już od dłuższego czasu starają się o zakaz wystawienia tego arcydzieła Szekspira, ale bez skutku.

W teatrze „48 the Street Theatre” grano od 15 sierpnia b. r. aż do 9 listopada sztuka p. t. „Sonja”. Jest to tłumaczenie „Carewiczka” Gabryeli Zapolskiej. Poza tem, że sztuka ta napisana jest przez Polkę, nie ma ona w sobie nic polskiego, co nawet krytyka amerykańska podkreśliła.

Sztuka ta nie spodobała się publiczności amerykańskiej.

Wybierając sztukę, z którą się ma iść na szeroki świat, trzeba pamiętać o psychologii i upodobaniach publiczności, która bę-



ale wskazuje się im tylko obowiązek. Przymuś su niema

A czy widzieli owi „panowie z gazet” jak dzieci z kraniców miasta po mrozie decydują lub błocie pędzą w niedzielę i święta o godz. 11 r. na „pranki muzyczne” do teatru? Czyżby w tym czasie na podwórku Taniej K... lub mokna w ogonku, czekające na łyżkę gorącej zupy?

Byliście też, towarzysze tkliwi, na dziedzińcu łaźni miejskiej... Czy nie słyszeliście też o tem, że z powodu niedostarczenia węgla trzydzieści szkół było nieczynnych — że po trzaskającym mrozie codzień tysiące dzieci biegło do szkoły po to, aby wrócić z wiadomością, że jeszcze węgla niema?

Wstapcie też i do ambulatoriów miejskich i usiądźcie tam na pół godziny, — zbierzcie bogaty materiał do rzucania gromów na tych właśnie, którzy dziś miastem rządzą — tych obrońców proletariatu. Może was zaintriguje i to, jak się odbywa t.zw. „przemiana” w szkołach, gdy komplet dzieci, uczących się rano, daje miejsce kompletom popołudniowym. Wejdźcie do sieni, popatrzcie na dywan, kaszłace i lachmanami owinięte nogi dzieci podczas 10-cio stopniowych mrozów. Bądźcie laskawi. Utrzyście siedzące na gołym kamieniu lub wiszące na poręczach drobiazgi. Tu usłyszycie okropny koncert kaszlu, — tu zbierzcie również cenne barwy do swych obrazków.

O kościół bądźcie spokojni. Te troski zostawcie rodzicom, nauczycielom i tym, co dziecie prawdziwie kochają i widzą w nich materiał na dobrych ludzi — wierzących obywateli i patriotów.—

A. B. C

Pisma bardziej lewirowe robią różnego rodzaju zarzuty d-rowsi Michałskiemu, a miano wicie to, że za ostro stawiał kwestię w Sejmie, że tam się reklamuje, że nie jest politykiem!

Przepraszam! czy rozsądny człowiek pójdzie w rękawiczkach białych do zrucania z wa-

dzie ją oglądała.

Fakt, że „Sonia” grana była tu przez przeszło dwa miesiące, to jeszcze nie dowód jej popularności. W Ameryce sztuki jeśli są dobre, często po kilka lat nie schodzą z afiszów teatralnych, jak np. sztuka „Lightning” grana była w jednym z nowojorskich teatrów przez przeszło trzy i pół roku z rzędu.

Przed kilku dniami opera nowojorska Metropolitan otworzyła swoje podwoje na zimowy sezon. W pierwszy wieczór dano „Traviatę”. Prawie trzy czwarte zespołu operowego, to Włosi. Wprawdzie w ostatnich czasach dyrektor opery Metropolitan Włoch Gatti-Cazzasa zaangażował do opery kilka śpiewaczek Amerykanek, ale te występują rzadko, przeważnie w mniejszych rolach.

Z Polaków mamy tylko jednego artystę w zespole nowojorskiej opery. Są w tym zespole Włosi i Włoszki, Żydzi i Żydówki, Niemcy i Niemki, Hiszpanie, Francuzi, a nawet Japonka. A my tylko jedynym Didurmem możemy się poszczycić.

Obecnie bawi w Nowym Jorku na dwu tygodniowych występach balet rosyjski z Anną Pawłową na czele. W balecie tym znajduje się dość pokaźna liczba Polaków i Polek. Trupa Pawłowej występuje w Manhattan Opera House, jednym z najlepiej znanych teatrów, a występy tego baletu cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem. Pawłowa jest ulubienicą publiczności amerykańskiej. W zeszłym tygodniu balet ten tańczył poraz pierwszy w Ameryce „Polish Wedding” (Polskie wesele a właściwie Wesele w Ojcowie). Balet ten od pierwszego razu przwał publiczność amerykańską. Krytyka z entuzjazmem wyraża się o tańcach polskich, tańczonych przez Rosjanów. Podobały się wszystkim nasze przesliczne krakowiaki, zamaszyste mazurki, obertasy i kujawiaki. Oklaskom nie było końca. W następnych dniach musiano powtórzyć cztery razy te „Polish Wedding”. Jednym słowem, na całej linii sukces i moralny i materialny. Do oświetlenia baletu dużo przyczyniły się świetne dekoracje naszego Dramatika.

gonu węgla?

Mówi się o polityce, o odpowiednim traktowaniu Sejmu, a czyżby nie słyszeli już w tym Sejmie najordynarniejszych wymysłów, którymi wzajemnie obrzucali się sami posłowie? czy jeden drugiemu nie pokazywał języka, albo jak dzieciak nie grał na nosie?

Czy ci sami P. P. S. nie wymyślali podczas pamiętnej walki o dwa powiaty lidzki i bractowski demokratom, że okradli daninę na 20 miliardów, a potem kota ogonem nie wyrzucili i kiedy szło o uchwalenie tej daniny?

Do ludzi przzwolonych można mówić przy zwoicie, ale inni tej delikatności nie oceniają.

Dr. Michałski porzucił tę cukierkową, mdłą paplalinę — i słusznie.

Podczas tworzenia traktatu wersalskiego podniosły się głosy, że polityka powinna być awana... Ale to tylko były marzenia, polityka jak dawniej, tak i dzisiaj, na bardziej jest skryta i milcząca.

Przynajmniej niechże Sejm nie będzie fałszywym, jej przedstawicielem dobrego obywatela.

A do takiego stanowiska może go tylko skłonić jasne i niewzruszone stanowisko rządu.

## Telefon, a życie ludzkie.

0000

Ciekawe światło na niesprawność nornej służby telefonicznej w Berlinie rzuca opis tragicznego wypadku, ofiarą którego padły — zdaje się — dwa życia ludzkie.

Dr. Marcuse został wezwany telefonicznie o 2-iej w nocy do chorej.

Przybywszy przed wskazany dom, usłyszał nagle rozlegające się z przeciwnego budynku krzyki i wołanie o pomoc. Z okna na trzecim pięttrze wydobywały się gęste kłęby dymu; wybuchł pożar.

Nie namyślając się wiele, rzucił się do któregoś do najbliższego aparatu telefonicznego, lecz nadaremnie. Nikt się nie odzywał. Wreszcie po jakich dziesięciu minutach odezwał się dzwonek z jego własnego mieszkania. Przez całe pół godziny, która upłynęła od czasu połączenia, aparatu nie odłączono.

Nareszcie przybyła straż pożarna.

Co jednak stało się tymczasem?

Jedna osoba spaliła się na śmierć, drugą zaś w groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Jeżeli to razy mogą się zdarzyć — pisze dr. Marcuse — wskutek niedostatecznej służby telefonicznej w nocy, podobne wypadki?

Cóż pomoże nocny telefon pożarowy, jeśli długi czas upływa zanim zawezwana straż się zezłosi?

Jakżoż często zależy życie ludzkie od paru minut, jak np. przy porodach i krwotokach?

„Kiedyż nareszcie nastąpi gruntowna reorganizacja tej tak niezmiernie ważnej służby?”

„Kiedyż nreszcie?”

Te pare słów berlińskiego lekarza, który był naocznym świadkiem, jak wskutek niesprawnego funkcjonowania telefonu padło życie ludzkie ofiarą, zastanawia może i nasze czynniki odpowiedzialne.

Czy i u nas nie zdałaby się gruntowna reorganizacja służby telefonicznej, aby zapewnić sprawne i pewne funkcjonowanie telefonu?

## Gra milionów.

0000

Dawniej liczono na setki i tysiące, Obecnie liczy się na miliony. Milion jest podstawą każdego interesu.

W Wiedniu aresztowała policja nowojorskiego spekulanta Maxa Königa. Chciał odjechać do Holandii wioząc brylanty za 10 milionów koron. W pakunkach i walizach spekulanta znalaziono nadto zbiór drogiej kamieni za 15 milionów koron, czek na 360,000 dolarów, 300,000 m. niem. i pół miliona koron austr. König posła-

dał bezprawnie wydane różne „dokumenty” „zezwolenia” na wywóz.

Spekulant ten przybył do Wiednia z Now Yorku przed pół rokiem i w tym czasie zdołał kupić 12 czynszowych kamienic i wili, za które zapłacił 32 milj. koron... spekulował nietylko realnościami, ale walutą i brylantami.

Sąd wiedeński zasądził go na karę pięcioletnią 14 milj. koron. Te 14 milj. koron dla Amerykanina przedstawia smieszny sumkę 2000 dolarów. Jak wiadomo, 200,000 dolarów równa się 1 i pół miliona kor. austr. Jeżeli tedy pałac czynszowy w Wiedniu kosztuje nawet 60 milj. K, to Amerykanin zapłacił za niego niecałe... 10,000 dolarów!

Dokąd i do czego doprowadzi ta bezwstydną spekulacją?

## Przemysł i handel.

0000

— Ciekawka warszawska z dn. 27 | b. m.

5% Listy ziem		Dolary St. Zj. 3025
1/2 „ za 100 rub	290,50	Marki niem. 16,75
1/2 „ m Warsz.	295	Franki franc. 238, 20
6% „obl. m. warsz.	116,12	Funty 12600

Czeki i wpłaty.

Belgia 227	Londyn 12700
Berlin 16, 25	Nowy Jork. 50, 46
Gdańsk 16,25	Paryż 245
Praga —	Wiedeń 53 51

Akcje:

Bank hand. 2800	Ostrowiec 460
„ „ Dyskont. —	Rudzki 1850
„ „ Kredyt. 2800	Staracowice 39,0
„ „ Zjed. z. pol. —	Zyrardów 54,000—
Cukier 18,000	Borkowski 1140
Drzewo 1400	Zegluga 1525
Lilpop. 2940	Jablkowscy 1100
	Nalta 1875—

Czemu jaja są droższe — (ph) Główny zarząd przywozu i wywozu postanowił w dniu 10 grudnia rb. udzielić pozwolenia na wywóz zagranicę po ściempiu towarzystwu handlu wewnętrznego 10 wagonów jaj, syndykatom dla handlu z zagranicą 20 wagonów jaj, domowi handlowemu „Zniwo” 5 wagonów jaj, — razem więc 35 wagonów jaj, tj. 5 milionów 544 tysiące jaj.

Jeżeli się zważy, że obecny czas nie jest czasem znoszenia jaj, że obecna cena rynkowa jaj nie jest niska, a więc przystępną dla szerszych warstw społeczeństwa, że wywóz za granicę wzmacnia brak jaj na rynku wewnętrznym, a więc powiększa drożyznę i wiele innych względów, to nie wyrzyna bezwzględnie krytyki postępowanie urzędu. (9)

— Przemysł polski w Lyonie.

(ph) „Le Journal de Pologne” podaje szczegóły o udziale Polski w targach lyońskich. Dzięki naszym francuskim przyjacielom wystarano się tam także o odpowiednie miejsce dla polskich eksponatów. Wystawiono więc reprodukcję obrazów mistrzów polskich, grawiury, fotografie, karty pocztowe, afisze.

Specjalny kiosk był przeznaczony dla lwowskich „Targów Wschodnich”.

Biuro statystyczne targów lyońskich donosi, że przeszło 150.000 osób defilowało przed witrynami, gdzie były umieszczone dzieła poświęcone propagandzie przez Towarzystwo Przyjaciół Polski. Znaczna liczba przemysłowców i handlowców zapragnęła być ściśle poinformowaną o położeniu ekonomicznym Polski. Wielu z pośród nich postanowiło udać się do Polski, aby zapoznać się z warunkami handlu francusko-polskiego.

Podczas targów pan Berthelef przedstawił na konferencji która się odbyła w Izbie handlowej swoje wrażenia z podróży do Polski. Konferencja ta zgromadziła przeszło 600 osób.

Cała prasa tamtejsza poświęciła eksponatom polskim entuzjastyczne artykuły.



# Też urzędnik.

0000

Urzędnik nadetatowy w sądzie wojskowym w Przemyślu, Alojzy Mascher, zorganizował szajkę bandycką w tem mieście i uplanował napad rabunkowy na mieszkanie absolwenta praw Zawadzkiego.

Mascher, pisze „Gaz. Por.“, urodzony z nieślubnej matki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, adoptowany następnie przez robotnika kolejowego, Adama Maschera, z zawodu był nieskończonym handlowcem, skazanym już w 1916 r. za współudział w kradzieży w cukierni Maurysia w Krakowie, gdzie pracował jako uczeń cukierniczy; Następnie służył w

isku austriackim, z którego, zbiegł, poczem w r. 1920 dostał się do sądu wojskowego w charakterze siły pomocniczej. W lwowskim sądzie wojskowym pracował od marca b. r. i tu uznał Tadeusza Zawadzkiego, zatrudnionego tam w charakterze protokolanta.

Mascher naklonił dwu 17-letnich chłopców Tadeusza Leputa i Romana Hładija do zawiązania pod swym kierunkiem organizacji pod charakterystyczną nazwą „Trzynastki“ — zawiązanej „celem zbiegania do pieniędzy“. Jako pierwszą wyprawę uplanowano rabunek w mieszkaniu Zawadzkiego, gdzie młodoci bandyci spodziewali się zabrać 300,000 mk. W tym celu przyjechali wszyscy trzej pospieszonym pociągiem do Lwowa, Mascher zaopatrzył obu młodych chłopców w

rewolwer, żelazny pręt i sztabę i porowadził ich na ul. Kurkowa, przy której mieszkał Zawadzki, a sam usunął się na plan dalszy. Leputa, stały czytelnik powieści kryminalnych i obserwator filmów tego pokroju, i Hładij udali się do mieszkania Zawadzkiego, któremu, przyniesli „list od p. Heil.“ Gdy Zawadzki, zaintrygowany tem imieniem, zapalił lampę, Leputa zadał mu dwie rany prętem żelaznym.

Dalsze szczegóły znane już są czytelnikom z „Gazety Porannej“.

Wśród personelu sądu wojskowego aresztowanie Maschera wywołało ogólne zdziwienie, gdyż nikt nie przypuszczał, by był on zdolnym do zorganizowania szajki bandyckiej.

Wszyscy trzej aresztowani przyznali się do winy.

# Ogłoszenie.

Ministers'wo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu, zgodnie z art. 38 dekretu o samorządzie miejskim (Dz. P. r. 13—19:9 r. poz. 140) zatwierdziło uchwałę Rady Miejskiej m. Łodzi w sprawie podwyższenia opłat za czynności Urzędu Sekwestracyjnego.

Wobec powyższego, Magistrat za czynności tegoż Urzędu, zgodnie z wyżej wskazaną uchwałą Rady Miejskiej, od dnia dzisiejszego pobierać będzie;

- a) za każde przypomnienie (bez względu na sumę należności) mk. 15.
- b) za dokonanie zajęcia i sporządzenie o tem protokołu u mk. 50 — przy egzekwow. należności do mk. 500, włącznie 1—10 proc. przy egzekwowaniu należności powyżej mk. 500.
- c) w razie uiszczenia należności sekwestratorowi po zejściu jego na miejsce celem dokonania zajęcia, lecz przed dokonaniem tej czynności, opłata wynosi mk. 50.
- d) za dokonanie licytacji opłata wynosi 10 proc. egzekwowanej sumy, lecz nie mniej jak mk. 50.
- e) za zejście na miejsce sekwestratora w celu uskutecznienia licytacji, gdy licytacja nie dochodzi do skutku, niezależnie od sumy należności — mk. 50,
- f) za każdy od is protokołu mk. 50 od arkusza.

Pozatem płatnik ponosi wszystkie wydatki w gotówce, związane z powołaniem świadków przy zajęciu, z przechowaniem zajętych rzeczy, oraz ogłoszeniem licytacji,

MAGISTRAT m. Łodzi.

## Szkoła Tańca Witolda Lipińskiego

Piotrkowska 108.

rozpoczyna specjalny kurs dla zaawansowanych, do programu którego wejda:

One-step, Fox-trot, Boston, Shottish, Shimy, Tango.

Dla początkujących osobne grupy. Zapisy od 12—2 i od 7—8 w. (818P)

### Drobne ogłoszenia:

#### Kupno i sprzedaż:

**AA-A!** Obrączki ślubne rużne fasony duży wybór pierścionki kolczyki zegarki zegary najtaniej kupie można Brzezińska 10 Jan Plac 3948-6

**A-AA.** Kupię meble dywany i futra garderobę bieliznę maszyny do szycia płacę najwyższe ceny Łaźnik Benedykta 28 m 13 parter 3900-4

**AA** Meble sprzedaje sypialnie stołowe kuchnie szafy łóżka krzesła wiedeńskie oraz inne ceny znacznie niższe Przeździecki Piotrkowska 108 4072-5

**KOZUSZKI** serdaka dla mężczyzn i kobiet nadzwyczaj tanio u J. Brzezińskiego Łódź Andrzej 4168-8

Kupuje za gotówkę stare złoto srebro i wszelkiego rodzaju biżuterię i garderobę używaną i t. p. przedmioty Plac sumienia Rutkowska sklep Komisowy Główna 55 421-9

Okazyjnie tanio obrączki ślubne ziołe pierścionki złote pierścionki z brylantami lancetki złote i t. p. oraz garderoba nowa i używana. Sklep Komisowy Rutkowska Główna 55 4200-6

**M**aszyny pończosznice sprzedaż kupno reperacje M. Szreter Piotrkowska 185 4225-2

**S**przedaje fabryki małej dużej ilości domy młyny majątki motory pianina instrumenty samogrające skrzypce cytry i gospodarkę 9 morgowa 800 tysięcy mk. Piotrkowska 84-51 -2

**S**przedam udział do dobrze prosperującej firmy spółki lub zamiennie na nieruchomości z dopłatą Reflektanci z półtora miliona mk. zgłaszać się Karola 26 sklep 4197-5

**S**przedam sklep bez mieszkania z urządzeniem i dom murywany za 600,000 mk. Targowa 12 Szmydt 4195-4

**S**klep spożywczy do sprzedania z mieszkaniem z racji zmiany interesu Leśna 3 przy Rzgowskiej 4213-3

**Z** powodu wyjazdu zaraz sprzedam. fotografiżny zakład z mieszkanem w ruchliwym punkcie Rokicińska 31 4207-3

#### Różne:

**A/A!** Nauczycielka z muzyką otrzyma korzystną posadę Biuro Ludwińskiej Piotrkowska 109 4152-5

**A**kuszerka Pipkova przyjmuje Piotrkowska 132-14 dla pań przyjezdnych pokój 3917-5

**M**ajster strycharzski poszukuje posady w cegielni Hoffmannowskiej lub polowej zna się na wyrobie cegieł dren dachówek i wypalaniu Wadomość Zgierz poste—restaute Rzepkowski 4230-2

**O**gród owocowy dwie morgi ziemi z domkiem murowanym o 3 mieszkaniach w Łodzi do wydzierżawienia od zaraz Tamże do sprzedania meble z pokoju i kuchni Dowiedzieć się można St. Zarzevska 85 w sklepie 4196-3

**P**rzejeżdżając przez Łutno do Łodzi w przesiedaniu w Łowiczu skradziono portfel wraz paszportem niemieckim wyd. w gm. Krausk da imię Józefa Rusina oraz 50,000 4211-3

**P**osażna panienka pragnie poznać mechanika. Cel matrymonjalny. Oferty możliwie z fotografią proszę składać pod Sympatyczna 4218-3

**P**otrzebna służąca w starszym wieku Wólczańska 157-36 4231-2

**S**wojser ślusarz zdolny na wodociągowe roboty może się zgłosić Stenkiewicz 59 4229-2

**S**tudent udziela korepetycji w zakresie 8 klas Gdańska 46 m. 11 4194-6



Najpoczuwszy ból głowy i Migrenę usuwają proszki z kogatkiem „MIGRENO - NERWOSIN“  
Sprzedają apteki i składy apteczne  
Zadać wyraźnie proszków z kogatkiem.

### KUPUJĘ

brylanty złoto, srebro perły, diamenty, stare zęby, garderobę, płacę ceny najwyższe.

Konstantynowska 7, prawa oficyna. I pietro. Z. Milich

### Baczność amerykanie!

Na sprzedaż w Poznańskim gospodarstwie, rzeźnictwa piekarnie, restauracje, browar. Piotrkowska 284-51. 843-B-2

### ODMROŻENIE

Masę z kogatkiem „Mrozol“ goi ranki zapobiega odmrażaniu się kończyn Apteki składy (coś dz) -14

### Telefon

kupie. Ofertyz ceną składać do „Rozwoju“ pod Telefon 822D

### Kupuje meble

dywany, maszyny do szycia lustra, ubrania, plusze oraz sprzęty domowe A. WAJCMAN Dzielna 19 w sklepie. 692K 1

### Dr. SZUMACHER

cheroby skórne i weneryczne. godz. przyj. 5-7, w niedz. święta od 11-1 po poł. BENEDYKTA № 1.

**W**ażne dla pań krawcowych przyjmuję obstalunki modnych eleganckich haftów ręcznych Wanda Bossowna Nawrot 8 parter lewa oficyna od 1-7 po południu 4221-4

**Z**naleziono różne dokumenty Z na imię Franciszek Kublik odebrać można Bałuty Zawiszy 16 (Zawadzka) u Józefa Piekarka -3

### Zagubione dokumenty

**C**hyży Aleksander zagubił kartę powołania wydaną w Pabjanicach 4222-3

**D**uboniewicz Józef zagubił kwit na 25 tysięcy mk. złożonych jako kaucja u sędziego śledczego w Sądzie Okręgowym pokój № 85 4228-1

**W**rawczyński Józef zagubił paszport polski i dokumenty zwojenia z wojska wydane w Łodzi 4192-3

**J**ózef Glamkowski Nowo-Lipowa 42 zagubił kartę demobilizacyjną wydaną w P. K. U. w Tarnowie 4185-3

**M**ichałowicz Teofil zagubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. 4224-3

**O**iszowska Marja Kamienna / Chojny zagubiła dowód osobisty wyd. w gm. Ciosny 4214-3

Szybkie i tanie zdjęcia do paszport. wykonywują zakłady fotograficzne „A. B. C.“, ul. Przejazd 1, ul. Kilińskiego 90 i 135. 807B

**N**ajczek Adam zagubił paszport niemiecki wyd. w gm. Lutomiersk 4168-3

**S**zymczyk Władysław zagubił paszport polski wydany w Pabjanicach oraz kartę bezterminowego urlopu 4227-3

**S**uchowski Wincenty zagubił patent oraz paszport rosyjski wydany w gm. Boguszyce 4205-5

**S**tanisław Machura Rzgowska 57 zagubił paszport niemiecki wydany w Łodzi 4208-3

**T**chielm Wilhelm zagubił paszport niemiecki wydany w Łodzi 4226-5

**W**łodarczyk Antoni zagubił kartę powołania wydaną w Łodzi w P. K. U. 4193-3

**Z**aginął portfel w którym znajdowało się 1240 mk. i paszport wydany w gminie Bruss na imię Marianny Klaczyńska 4189-3

**CENA OGŁOSZEN PRZED TEKSTEM I W TEKSCIE — 90 mk. ZWYCZAJNE — 40 mk. NEKROLOGI — 50 mk. KOMUNIKATY — 60 mk. DROBNE OGŁOSZENIA — 5 mk. ZA WYRAZNAJMNIEJ 50 mk. DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY — 4 mk. OGŁOSZENIA ZAMIEJSCOWE 50 PROC. DROŻEJ. ZA GRANICZNE 100 PROC. DROŻEJ. Stronica przed tekstem i w tekście dla ogłoszeń podzielona na 6 lamów, za tekstem 5 lamów. w tekście i przed tekstem przyjmujemy ogłoszenia i nekrologi na 2, 4, i 6 lamów. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium uważa Redakcja za bezpłatne. Można zamawiać „Rozwój“ w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.**

Każda nowa podwyzka obowiazuje juz przyziete ogloszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia